

U podstaw problemu z rynkiem olejów i produktów konopnych zawierających kannabidiol (CBD) leżą dwie kwestie: **prawo**, czyli kwestie formalne oraz **nieuczciwe praktyki** producentów.

Prawo

Zgodnie z art. 63 Ustawy o Przeciwdziałaniu Narkomanii, uprawa oraz zbiór ziela konopi włóknistej (*Cannabis sativa L.*) nie są objęte karą, zatem są legalne. Problem polega na tym, że oleje CBD sprzedawane są jako produkty lecznicze i są przeznaczone do spożycia. Mają określony termin przydatności do spożycia oraz sugerowany sposób dawkowania. Jako produkt spożywczy, przed dopuszczeniem do obrotu, powinny zostać zgłoszone do Głównego Inspektoratu Sanitarnego (GIS). Jednak produkty konopne, które wykazują w składzie kannabinoidy (np. CBD, CBD-A czy THC – nawet w ilości mniejszej niż dopuszczalne 0,2%), są przez GIS odrzucane, gdyż nie spełniają definicji suplementu diety ani środka spożywczego o specjalnym przeznaczeniu medycznym. Wprowadzenie do obrotu środka, który nie został uznany przez GIS może wiązać się z nałożeniem na producenta kary finansowej. Jest jednak rozwiązanie z tej patowej sytuacji: tworzenie ekstraktu bądź wyciągu z rośliny konopi włóknistej (*Cannabis sativa L.*) bez sugerowania jego spożycia. Ekstrakty roślinne są bowiem legalne i nie podlegają kontroli GIS. To właśnie dlatego, choć kannabinoidy wykazują szerokie spektrum działań prozdrowotnych, producenci nie mogą sugerować spożycia oraz dawkowania, co w pierwszej chwili może powodować niskie zaufanie do produktu – „Skoro nie mogę tego zjeść, choć mówi się, że można, to znaczy, że ten produkt nie jest dobry”.

Nieuczciwe praktyki producentów

Dotyczą one kilku istotnych spraw.

Po pierwsze: są producenci, którzy żerując na niewiedzy użytkowników, sprzedają produkt z kwasem kannabidiolowym (CBD-A), nazywając go olejem CBD. Jest to praktyka nieuczciwa przynajmniej z dwóch istotnych powodów: raz, że CBD i CBD-A znacząco różnią się od siebie działaniem na organizm człowieka, a dwa, że te dwie substancje znacząco różnią się od siebie kosztem ich pozyskania. CBD jest kannabinoidem, który wykazuje najszersze – zbadane dotąd – spektrum działania i znajduje swoje zastosowanie w przypadku bardzo wielu schorzeń. Jako, że pozyskanie go z rośliny wiąże się z pewnym procesem produkcyjnym (ekstrakcja CO₂ w niskiej temperaturze i pod odpowiednim ciśnieniem), produkty, które go zawierają, są znacząco droższe niż te, które zawierają wyłącznie nieprzetworzoną formę kwasową, czyli CBD-A. Ono również wykazuje pozytywny wpływ na zdrowie – ma silne działanie przeciwzapalne i przeciwbólowe – ale nie nadaje się do leczenia np. epilepsji, nie wykazuje również działania przeciwdepresyjnego czy antynowotworowego. Nieuczciwość producentów w tej kwestii wynika z chęci zysku: sprzedają drogi produkt z – rzekomo –

CBD, podczas gdy de facto jest to produkt z dużo tańszym CBD-A.

Po drugie: są producenci, którzy produkują oleje/ekstrakty wysokoprocentowe. To dobra wiadomość dla użytkowników, ale tylko pozornie. Co to oznacza w praktyce? Żeby uzyskać produkt finalny, który zawiera dużo CBD, należy przetworzyć odpowiednio dużo surowca – tak, aby zagęścić ilość kannabinoidów w przeliczeniu na 1g. Jako, że konopie włókniste posiadają w swoim składzie również śladowe ilości THC, w efekcie procesu zagęszczania wzrasta ilość wszystkich kannabinoidów – w tym nielegalnego THC, którego dopuszczalna w Polsce norma to 0,2%. Tak więc otrzymując produkt o wysokiej ilości CBD, nieuchronnie otrzymuje się również produkt o ilości THC przekraczającej dopuszczalne normy. Jeśli producent chce sprzedać swój produkt legalnie – musi sprawić, żeby ilość THC w jego produkcie była zgodna z prawem. W tym celu rozcieńcza się uzyskany ekstrakt, np. olejem konopnym (z ziaren). Dzięki temu zawartość THC spada, ale spada również ilość CBD – a chodzi przecież o produkt wysokoprocentowy. Co zatem się robi? Dosypuje się CBD. O tyle, o ile użyje się do tego CBD krystalicznego, nie ma tragedii. Jest to krystaliczna forma czystego CBD, ale pochodzącego z rośliny. Niestety, jego koszt jest bardzo wysoki, dlatego niektórzy producenci idą na łatwiznę i chcąc zredukować koszty, dosypują do swoich produktów CBD syntetycznego, czyli takiego, który z rośliną nie ma nic wspólnego i nie wykazuje żadnej biodostępności. Taki skład może powodować ograniczone działanie lub nawet – co gorsza – przyczynić się do pogorszenia stanu zdrowia. Problem polega na tym, że praktycznie niemożliwym jest rozróżnienie – nawet laboratoryjne – CBD naturalnego, krystalicznego oraz syntetycznego. DR.HEMP jest zaś produkowany w procesie destylacji niskoprężniowej zatem uzyskujemy bardzo wysoki wskaźnik CBD dzięki czemu niepożądany THC jest eliminowany a nie zachodzi konieczność dosypywania krystalicznego CBD.

Ważne jest też to z jakich odmian produkuje się CBD, DR.HEM to odmiany polskie, cenione za zawartość szerokiego wachlarza kannabinoidów w tym wysokiej zawartości CBD.